

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: Gwiazdka Niedzielną, Dom i kuchnia, Przyjaciel zdrowia, Robotnik, Rolnik i Przemysłowiec, Aniół Stróż, Wolne chwile i Dział powieściowy.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1,25 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego. Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Florentyny, Juliany P.
Jutro NMP, Nieust. P. Alojzego G

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wchód słońca 3 39 zachód 8 24
Dziś wchód księżycy 1 2 zachód 5 47

**Przy zakupie towarów
prosimy powoływać się na ogłosze-
nia w „Gazecie Gdańskiej”.**

Polak o Moskalach.

II.

„Trzeba naród rosyjski najprzód uczciwie po słowiańsku wychować”, pisał Polak-Kaszuba. Zdanie do spełnienia nie bardzo łatwe, jak widzimy, w obecnych czasach. Lecz nie zastanawiając się dalej nad tem, chciałbym tylko postawić pytanie: która narodowość w naszej wielkiej słowiańskiej rodzinie jest po słowiańsku dostatecznie wychowana? My wszyscy: Polacy, Rosyjanie, Czesi itd. nazywamy się Słowianami. Ale ni jedna narodowość drugiej nie zna dostatecznie, ni jedna drugiej zrozumieć nie chce i do zgody nie podają sobie rąk. Dla czego? Bośmy wszyscy mało po słowiańsku wychowani.

Zdaje się jednak, że Czesi najbardziej czują się Słowianami, gdyż zabierają się do wychowania Rosyjan po słowiańsku. Np. przed kilku tygodniami urządzili oni odczyt w Moskwie pod tak nęcącym ucho tytułem: „Czeski raj”. Na zapowiadany pierwszy termin odczyt nie odbył się z powodu niedostatecznej liczby słuchaczy. Dopiero gdy trzy tygodnie później zebrało się trochę więcej gości, wykład się odbył. Zaraz na samym wstępie prelegent, Czech, oświadczył, że jego wykład nie zupełnie będzie odpowiadał drukowanemu plakatowi, bo właściwie ma na celu agitację za utworzeniem związku czesko-rosyjskiego. Znając zaś dobrze wielką oziębłość Rosyjan na sprawy słowiańskie, nie mógł inaczej uczynić, tylko uciec się do takiego wybiegu. Następnie świetlanymi obrazami pokazywał mnóstwo pięknych widoków z Karpat i Tatr węgierskich, gdzie żyją jeszcze różne plemiona słowiańskie nawpół zmadziaryzowane lub zniemczone, wstydzące się mówić rodzimym językiem, lecz niezupełnie jeszcze zgubione dla słowiańszczyzny. Uratować ich zaś możnaby tym sposobem, gdyby Rosyjanie i inne narodowości słowiańskie zamiast kurortów i badów niemieckich zwiedzali częściej uzdrowiska, leżące w owych to zapomnianych przez nas dzielnicach słowiańskich. Mówca wspominał także o Morawach, pokazując liczne widoki owych okolic i typy ludu, potrafił z lekka o Polaków w Tatrach, lecz o walce Czechów z Polakami i Morawianami nie wspominał.

Wkońcu chciałbym jeszcze jedną dorzucić uwagę. Np. chcąc stwierdzić, czy i społeczeństwo polskie dostatecznie jest wychowane po słowiańsku, byłoby dobrze wydawać popularny tygodnik ilustrowany pod tytułem: „Słowianin”, któryby miał sobie za zadanie informować czytelników o wypadkach politycznych we wszystkich zakątkach Słowiańszczyzny i któryby zapoznawał nas obyczajami, kulturą i przyrodą narodów słowiańskich. Jeśli takie pismo utrzyma się, to znak, żeśmy lepiej po słowiańsku wychowani niż Rosyjanie.

Podobne pismo zaczęto wydawać przed rokiem w Petersburgu w rosyjskim języku dwa razy tygodniowo. Lecz mało czujące po słowiańsku społeczeństwo rosyjskie widocznie niechętnie zabierało się do czytania tak pożytecznego pisma, bo już po upływie trzech kwartałów ono upadło. Szkoda. Pismo to bowiem z wało się bezpartyjnym — tylko wobec polityki Polaków w Galicji wschodniej stało na nieco skrajnym stanowisku i szarpało nas niezle.

Podobne pismo, także pod tyt. „Słowianin”, wydają Czesi w czeskim i rosyjskim języku, a Bułgarzy p. t. „Głos słowiański”. Nie wiem tylko, czy i w pol-

skiem istnieje podobne wydawnictwo. A byłoby dobrze posiadać takowe, abyśmy przestali patrzeć np. na Rosję oczyma 17-go wieku.

Pojęcia bowiem o Rosyi mamy mało. Znamy ją tylko od Niemców, chwalcących się wiecznie swoją kulturą a lekceważących sobie drugie narody, albo znamy ją ze szkół pruskich, gdzie nam zwykle opowiadają o nadzwyczaj bohaterskim wojsku rosyjskim, które przed każdą bitwą obowiązkowo upija się do bezprzytomności, aby jeszcze bardziej bohaterskim Prusakom było łatwiej wziąć ich do niewoli.

I tak nie wspominając już o kolosie o glinianych nogach, który to frazes do znudzenia lubimy powtarzać, my wciąż jeszcze wyobrażamy sobie, że w Rosyi świnki i niedźwiedzie w towarzystwie ludzi urządzają sobie przechadzki po niezmiernych błotach miast rosyjskich, a już Moskale nie potrafimy sobie inaczej przedstawić jak tylko człowieka z długą brodą, dzikim wzrokiem i nahajką w jednej a z butelką w drugiej ręce, taczającego się od ściany do ściany. I wiele innych rzeczy, które należą do przeszłości.

Prawda, nie można zaprzeczyć, że dużo tutaj jeszcze niedostatków, a mianowicie wsie rosyjskie i rolnictwo znajdują się w wielu miejscach w opłakanym stanie, lecz trzeba to uwzględnić trudnymi warunkami, dla których cywilizacja do wsi zawsze później dociera. Zresztą pod tym względem chyba żadne państwo nie może służyć wzorem doskonałości.

Nie mogę się na tem miejscu rozwodzić nad stanem kultury w Rosyi, boć to temat zbyt obszerny. Jednakże dodam tylko, że zdarzało mi się nieraz słyszeć słowa zadziwienia z ust samychże Prusaków, którzy nie spodziewali się takich porządków i względnej czystości po miastach rosyjskich.

Wreszcie nie zapominajmy, że Rosya ma dopiero wielką przyszłość przed sobą, a szczególnie wówczas, gdy na ród sił nabędzie i pokieruje sam losami swego państwa.

A z tem osobiście my liczyć się winniśmy.

Moskwa w maju 1914.

J. Sz., Polak-Słowianin.

Katastrofa w Paryżu.

W poniedziałek szalała w Paryżu straszna burza i ulewa, które wyrządziły znaczne szkody. Wskutek ulewy zawaliły się tunele budującej się kolei podziemnej i pogrzebały kilku robotników. W dziesięciu miejscach pomiędzy dworcem Sant Lazare i polami elizejskimi woda podmyła ziemię, tak, że się zapadła. W doły wpadły wozy i ludzie. Niewiadomo, ile trupów znajduje się pod ziemią. Na placu św. Augustyna wieczorem o wpół do siódmej podczas burzy roło się od samochodów. Nagle usłyszano straszny krzyk i czerwony samochód zapadł się w ziemię. Cały plac trząsł się jak fale morskie. Omnibus wiozący licznych gości z wyścigów zaczął się zapadać. Ludzie krzycząc zdołali się uratować. Strażacy dostali się do zapadniętego samochodu i wydobyli z pod ziemi szofera i wiozoną panią, nieżywych. Nieszczęście zdarzyło się wskutek pęknięcia rury kanalizacyjnej. Przed kościołem św. Filipa zapadło się w ziemię kilka osób, w środku na chodniku z powstałej jamy woda buchała wielkimi promieniami. Około jamy zebrała się gromada ciekawych, nagle jama rozszerzyła się i kilka kobiet i dzieci w nią wpadły. Obok jamy stoi gmach banku „Credit Lyonnais”. Ponieważ zachodziło niebezpieczeństwo że dom runie, wyniesiono z banku wszystkie dokumenty. Straż pożarna dotąd zdołała uratować 4 osoby na tem miejscu. Nikt jednak nie wie, ile osób zginęło. W wielu miejscowościach popękały rury gazowe i oprócz powodzi następowały silne eksplozje. Znaczne części na zachodzie Paryża były zupełnie bez światła, inne części były bez wody wskutek popękania rur wodociagowych. Całe części miasta około dworca św. Łazarza były zam-

knięte wojskiem wskutek niebezpieczeństwa dla życia.

Na miejscu nieszczęścia na placu św. Filipa w ciągu nocy wydobyto sześć dalszych trupów. Według oświadczeń policyi, brak jeszcze sześciu osób. Zachodzi obawa, że zginęły one również podczas zapadania się ziemi. Policya dowiedziała się, że przy dworcu Łazarza zapadły się dwie eleganckie damy i pewien pan. Jedna z tych pań padając w głąb uchwyciła się belki, policyant rzucił jej sznur, gdy go się jednak uczepiła, z rur gazowych z jamy nagle wybuchł płomień, który pochłonął nieszczęśliwą kobietę. Spalone jej zwłoki już wydobyto. Właściciele kamienic poszkodowani wskutek zapadania się ziemi, zamierzają wytoczyć miastu proces o wynagrodzenie szkody. Poseł Binder doniósł ministrowi robót publicznych, że w sprawie nieszczęść wniesie interpelację i zapytywać się będzie także, co rząd zamierza uczynić, by na przyszłość podobnym nieszczęściom zapobiedz.

Intrygi niemieckie na Bałkanie.

„Echo de Paris” donosi, że Niemcy rokują z Bułgarią o uzyskanie punktu oparcia na morzu śródziemnym niedaleko Dardanel. Przedewszystkiem Niemcy pragną pozyskać port Lagos i wpływ na kolej Lagos-Haskowo, aby uzyskać możność skutecznego zwalczania wpływów rosyjskich Azji Mniejszej. Dla Rosyi i Francji jest rzeczą niesłychanie ważną dowiedzieć się, czy port Lagos ma być przeznaczony dla wspólnej operacji krążowników austriackich i niemieckich. Rokowania niemiecko-bułgarskie toczą się obecnie i dziwne rzucają światło na zapewnienia berlińskie, jakoby Berlin nie interesował się południowo-wschodnią Europą. Wiadomość ta musi stać w związku z rokowaniami niemiecko-bułgarskimi o pożyczkę dla Bułgarii w Niemczech. Berliński „Lokalanzeiger” zaprzecza stanowczo doniesieniu „Echo de Paris” i nazywa je bunią wyobraźnią.

Zakony katolickie w Hesji.

Sejm heski rozpoczął obrady nad projektem rządowym o rewizji ustawy o zakonach i kongregacjach. Projekt rządowy uzasadniał minister dla spraw wewnętrznych Hombergk zu Vach, oświadczaając, że przesadne obawy kół ewangelickich z powodu tego projektu są nieuzasadnione. Projekt bowiem bynajmniej nie pozwala na powrót Jezuitom, czego przedewszystkiem niektórzy się obawiają. Państwo też wnosząc ten projekt bynajmniej nie zręka się swych praw zwierzchniczych. Istniejące przepisy w zupełności wystarczają, aby zapobiedz nadużyciom zakonów. Zresztą rząd dotychczas nie był zmuszony korzystać z tych przepisów. Zakony też we własnym interesie żadnych nadużyć się nie dopuszczają. Protesty ludności ewangelickiej przeciwko projektowi są liczniejsze, niż rząd przypuszczał. Z drugiej strony jednak rządowi czyni się zarzut, że zbyt mało zrobił ustępstwa katolikom. Rząd jednak idąc za jednomyślną uchwałą parlamentu mimo powstałej burzy projekt podtrzyma, pragnąc przyczynić się do utrzymania pokoju wyznaniowego.

Ustawa parcelacyjna w komisji.

Komisya pruskiej izby poselskiej obradująca nad ustawą parcelacyjną dokończyła obrad nad pierwszą częścią projektu dotyczącego uzależnienia sprzedaży gruntów od władzy. Narodowi liberałowie chcieli aby pozwolenia udzielał wydział obwodowy, z obowiązkiem wysłuchania opinii landrata i specjalnego komisarza. Ministerstwo rolnictwa miało być

instancją dla zażeń. Wolnokonserwatyści władzę udzielania pozwolenia chcieli przyznać wydziałom powiatowym, a w Księstwie Poznańskim komisji kolonizacyjnej. Instancję dla zażeń miało tworzyć osobne kolegium pod przewodnictwem naczelnego prezesa. Postępowcy wnieśli, aby opinię wydawał nie landrat, lecz tylko komisarz specjalny sam, komisya generalna miałaby udzielać pozwolenia na parcelację, a dla zażeń chcieli stworzyć osobną instancję jako władze dla kultury rolniczej. Wszystkie te wnioski odrzucono, tak że pozostała osnowa projektu rządowego. Komisya skreśliła jednakże przepis stawiony przez rząd, aby pozwolenia udzielał prezes naczelny. Wskutek tych uchwał w projekcie na razie istnieje luka, bo niewyznaczona jest instancja dla udzielania pozwolenia. Dalej uchwała komisya, że publiczni zaprzysiężeni aukcyonatorzy gruntów nie potrzebują pozwolenia o ile chodzi o ich działalność aukcyjną. Resztę ustępu projektu o pozwalaniu na parcelację uchwalono bez zmian.

Przegląd polityczny.

Gromadny strejk polityczny.

Berlin. Organizacje socjalistyczne stolicy Prus na walnem zebraniu w ubiegłą niedzielę uchwaliły przygotowywać gromadny strejk polityczny przez zbieranie na ten cel funduszu dla wywalczenia powszechnego, równego i tajnego prawa wyborczego w Prusiech. Uchwala ta wywołała popłoch w kołach konserwatywnych. Partya wolnokonserwatywna w sejmie pruskim złożyła wniosek, w którym wzywa rząd, aby zawczasu poczynił potrzebne przygotowania dla utrzymania powagi i bezpieczeństwa państwa.

Pożyczka francuska.

Paryż. Rząd przedłożył parlamentowi projekt żądający pozwolenia na rozpięcie trzy i pół procentowej pożyczki rentowej w kwocie 805 milionów franków, które mają być zużyte na cele wojska i floty. Ponieważ program armii i floty wymaga miliard i 800 milionów franków, w niezadługim czasie, prawdopodobnie w roku 1915, rząd francuski zaciągnie drugą pożyczkę w kwocie miliarda franków.

Zamach na rodzinę carską.

Petersburg. Z Petersburga nadchodzi nieprawdopodobna wiadomość, że na wniosek ochrony moskiewskiej krótko przed przybyciem rodziny carskiej w Odesie aresztowano niebezpiecznego anarchistę pod fałszywym nazwiskiem Szczegłowa w hotelu Passage. Ponieważ stawiał silny opór, 8 policjantów okuwszy go w kajdany, odprowadziło do więzienia sądowego. Na podwórzu hotelu znaleziono przedmiot, przypominający bombę, który oddano do zbadania artylerji.

Zatarg grecko-turecki.

Pera. Wielka Porta pragnie uniknąć zatargu zbrojnego z Grecją i w rzeczywistości Grekom robi poważne ustępstwa. Jednak nota turecka w odpowiedzi na ukryte ultimatum greckie trzymana jest podobno w tonie bardzo ostrym. Turcja wyprasza sobie mieszanie się Greków w wewnętrzne sprawy tureckie. Podróż Talaata Beja zaś świadczy, że Turcja czyni co może, aby stłumić ruch emigracyjny Greków. Turcja z drugiej strony ma zupełne prawo

żądać od Grecji wynagrodzenia szkody powstałej wskutek prześladowań Mahometan przez Greków w Macedonii. Koła greckie twierdzą, że gdyby odpowiedź turecka na notę grecką trzymana była w tym tonie, Grecya zerwie stosunki dyplomatyczne i rozpocznie kroki wojenne. Poseł bułgarski miał długą rozmowę z wezyrem tureckim, której przypisują wielkie znaczenie.

Białogród. Z wiarogodnego źródła donoszą, że rząd serbski zarówno w Atenach jak w Konstantynopolu robił poważne przedstawienia w interesie pokoju. Równocześnie rząd serbski oświadczył, że w razie wojny spełni wszystkie obowiązki wynikające z sojuszu serbsko-greckiego.

Mocarstwa a zatarg grecko-turecki.

Petersburg. W dobrze poinformowanych kołach obiega pogłoska, że rząd rosyjski przygotowuje propozycję, aby mocarstwa przedsięwzięły wspólny krok pośredniczący w Atenach i Konstantynopolu, by zapobiec wojnie grecko-tureckiej.

Berlin. Według berlińskiego „Lokalanzeigera” urząd dla spraw zagranicznych w Berlinie nie otrzymał od gabinetu petersburskiego żadnej propozycji przedsięwzięcia wspólnego kroku w Atenach i Konstantynopolu. Ponieważ jednak od samego początku wszystkie mocarstwa w przyjacielski sposób odradzają obu stronom od doprowadzenia do ostateczności, „Lokalanzeiger” pisze, iż wiadomość petersburska może dotyczyć tylko formalnego ujęcia przedstawień mocarstw i przedsięwzięcia wspólnego kroku w Atenach i Konstantynopolu.

Konstantynopol. W dobrze poinformowanych kołach powiadają, że poseł serbski rządowi tureckiemu udzielił przyjacielskiej rady zaniechania dalszych prześladowań Greków, ponieważ mogłyby na tem ucierpieć znakomite stosunki serbsko-tureckie.

Ateny. Parlament grecki z powodu niebezpiecznego położenia został na pewien czas odroczone. Na posiedzeniu rady ministrów uchwalono wysłać do prefektów starej Grecji rozporządzenie określające, aby niezwłocznie donieśli rządowi, gdzie można by jeszcze dać przytułek zbiegom z Azji Mniejszej. Liczba ich bowiem wynosi już przeszło 100 000 i w Macedonii niepodobna ich wszystkich pomieścić.

Londyn. Według doniesienia „Times” ze Smyrny panuje tamże pośród Greków wielki popłoch z powodu rzekomych morderstw popełnionych przez rozbójników tureckich. Ludność grecka z miast i wsi ucieka ku wybrzeżom. 15 000 Greków opuściło już kraj. Banda tureckich rozbójników napadła mianowicie na Chozeę i spłądowała je. 6000 Greków uciekło ku wybrzeżom. Rozbójnicy wiele osób zabili i zranili. Talaat Bej kazał aresztować 40 rozbójników. Konsulowie państw zagranicznych w Smyrnie zebrał się na posiedzenie, aby naradzić się nad położeniem. Wielka Porta zamierza nad Dardanelami i w Smyrnie ogłosić stan oblężenia.

Rokowania pokojowe w Draczu.

Draczu. We wtorek wieczorem wojska rządowe wzmocnione zostały przybyłymi onegdaj 1500 Malisorami, które miały wyruszyć przeciwko powstańcom pod Szyjak. Książę zarządził jednak dzień wypoczynku. Do pałacu księcia nadeszły wiadomości, że wojska rządowe pobiły powstańców pod Kawają. Powstańcy poddali się.

Jakim czasie tenże ostatni mniemał, że wszyscy się już rozeszli, udał się także w drogę do domu. Mylił się jednak grubo. Misk szukał bowiem po całej wsi swego towarzysza gry w karty, a nawet poszedł do niego do domu. Tutaj dowiedziawszy się, że Petrinski dotąd nie wrócił, oświadczył żonie jego, że tego dyabła dzisiaj uśmierci. Jeden z dwojga musiał paść, on albo też Petrinski. Wystraszona kobieta poszła więc zaraz za odgrążającym się, gdy wtęmał jej nadszedł. Misk zoczywszy owego wroga, powalił go niezwłocznie na ziemię i począł dusić. Na krzyk żony Petrinskiego, przybył stróż nocny Trepczyk na pomoc. Razem z Petrinską udało mu się też oderwać napastnika od swojej ofiary. Tem rozjuszony napastnik porwał kawał drewna z płotu i dalej na wroga. Lecz i Trepczyk dopadł kawał żerdzi i utracił nią nos Miskowi. Podczas bójki padł napastnik na ziemię, przyczem mocno się poturbował. Przy końcu bójki była obecna także żona Miska. Stało się to między pół do 11 a pół do 12 w nocy, a o czwartej rano już Misk nie żył. Umarł bez księdza, zaś przywołany lekarz żadnej skutecznej pomocy udzielić nie zdołał. Oczywiście, że obu uczestników bójki aresztowano, atoli po zbadaniu zwłok przez komisję z Kartuz Petrinskiego wypuszczono na wolność, jedynie Trepczyka zatrzymując w areszcie. Zmarły liczył 27 lat życia, był żonaty i ojcem dziecka. Gdy Petrinskiego wypuszczono na wolność, miał oświadczyć, że gdyby posiadał 100 talarów, wolałby je stracić, aniżeli by jeszcze raz miał grać w karty. Zaś co do Miska wypada jeszcze zaznaczyć, że podobno nie grzeszył zbyt częstym uczęszczaniem do kościoła. To też śmierć zaskoczyła go tak, jak na to sobie zasłużył.

Kochany Antku! Zapytasz może, co tego jest przyczyną, że nasz lud polsko-kaszubski do tyle zdziaczał, iż się nawzajem morduje. Odpowiedź prosta. Oto wszystkiemu winne złe wychowanie. Pierwszymi nauczycielami dziecka są rodzice, potem następuje szkoła i Kapłan, który to ostatni przygotowuje swoje owieczki do godnego przystąpienia do Stołu Pań-

Dracz. Na moście prowadzącym do Szyjak zjawiło się dwóch parlamentarzystów powstańców. Powozem dworskim odwieziono ich do pałacu księcia. Przywieźli ze sobą list, prosząc o pozwolenie zabrania poległych i rannych. Około godziny 8 wieczorem wrócili do obozu. Komisya międzynarodowa ogłosiła swój charakter i swą władzę jako stałą, aby objąć rządy na wypadek, gdyby powstańcy nocą wtargnęli do miasta.

Wiedeń. W Wiedniu obiega pogłoska, że powstańcy wysłali dwóch parlamentarzystów, których z zawiązanymi oczami zaprowadzono do pałacu księcia. Rokowania są jeszcze w toku. Widocznie chodzi tutaj o tych samych parlamentarzystów, którzy przybyli po rannych i poległych, a usłużna prasa wiedeńska zrobiła z tego rokowania pokojowe.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Dwie kobiety skazane na śmierć.

Wystruc. Sąd przysięgłych w Wystruciu skazał na śmierć niejaką Szelejsową i jej córkę Marsową, obwinione o otrucie swych mężów.

Ofiary upału.

Berlin. We wtorek w Berlinie termometr wskazywał 25,6 stopni Cels. w cieniu. Wskutek porażenia słonecznego zmarł nagle 74-letni malarz Siebert, 19-letni biurowy Müller z tej samej przyczyny ciężko zaniemógł. Oprócz tego jeszcze kilka osób odniosło porażenie słoneczne.

Grom pomiędzy dziećmi.

Berlin. W Zornsdorfu dzieci szkolne bawiące na wycieczce schroniły się przed burzą do pewnej sali. Wtem uderzył grom do sali i kilka dzieci padło ogłuszonych na ziemię. Pewna kobieta dopiero po kilku godzinach odzyskała przytomność. Grom w mieszkaniu wyrządził znaczne szkody.

Ciekawy proces o morderstwo.

Elberfeld. Wśród wielkiego napływu publiczności rozpoczął się przed sądem przysięgłych w Elberfeldzie proces przeciwko Brunhildzie Wilden i lekarzowi prowincjonalnemu dr. Hermanowi Noltenowi z Dyseldorfu, których prokuratorya oskarża, że Brunhilda Wilden z zupełną świadomością i rozumą zabiła asesora dr. Nettelbecka a dr. Nolten namówił ją do morderstwa i pomagał w wykonaniu zbrodni. Obydwaj oskarżeni oświadczają, że chcą odpowiadać. Obrona wnosi o wykluczenie publiczności przez cały ciąg procesu, ponieważ sprawy pćciowe odgrywają w nim wielką rolę. Sprzeciwia się temu prokurator i sąd uchwala wykluczyć publiczność tylko, gdy tego zajdzie potrzeba. Oskarżona Wilden nasamprzód opisuje swój dotychczasowy żywot. Podczas roztrząsania jej stosunków rodzinnych publiczność wykluczono. Potem sąd przesłuchiwał ją co do jej stosunku z Nettelbeckiem i dr. Noltenem, z którym była zaręczona. Oskarżona przeczy wszelkiej winie i twierdzi, że na schadzkę z Nettelbeckiem zabrała w tym celu rewolwer, aby się w jego obecności zastrzelić. Nettelbeck rewolwer chciał jej wydrzeć, przyczem broń wypaliła i zabiła go. Potem nastąpiły przesłuchy dr. Noltena, który jak stwierdzono, oskarżonej kupił rewolwer i uczył ją strzelać.

skiego. Szkoła zaś, ucząc dzieci w obcym dla nich języku, ani w przybliżeniu nie spełnia swego zadania. Takie stosunki nie uwalniają jednak rodziców od nałożonego im obowiązku od Boga. Niedomagania szkolne winni sami zastąpić w domu. Zdarza się bowiem często, że Kapłan dostający dzieci na naukę przygotowawczą, nasamprzód musi je uczyć czytać. A gdzie pozostali rodzice z ich poczuciem obowiązku? Czy bez zarzutu będą mogli zdać kiedyś rachunek przed Bogiem za swe postępowanie? Dobry ich przykład przeważnie polega na tem, że regularnie chodzą do karczmy, gdzie przy kieliszku i grze w karty spędzają złoty czas. Gdy zaś podchmieleni wracają do domu, rozpoczyna się piekło i obraza Boska. Do kościoła nie chodzą, bo milsza im karczma. Toć w czasie lata w kościele zbyt ciepło i gorąco, wskutek czego człowiek mimowoli uśnie, a w porze zimowej za zimno chodzić na nabożeństwo.

Widzisz Bracie! To są wszystko przyczyny nieszczęść, które często gęsto ziomków naszych spotykają. Mimo to napotkać można takie rodziny, gdzie rodzice biorą działki swoje w obronę, dowodząc, iż to wszystko jedno, jakiej się mowy używa. W szkole uczy się po niemiecku, więc trudno jeszcze męczyć nieboraczką mową polską!... W tem wszystkim tkwi jądro naszego nieszczęścia. Gdy bowiem dziecko tak wychowane po opuszczeniu szkoły przyjdzie do miasta, mało lgnie do Kościoła, gdyż ucząc się w języku niemieckim, nie zdołało pojąć dostatecznie źródeł łask, które z ołtarza Chrystusowego płyną. Otrząsnąwszy się powoli z narodowości, porzucają Wiarę świętą, idą w socyały, a wkońcu stają się ulicznikami i zawalidrogami. Z tego też wynika, iż mamy tyle rzezimieszków po miastach. Skoro zaś rodzice sumiennie będą spełniać swój obowiązek, nadany im przez Boga, lepsze nastaną czasy.

Zbytecznie się rozpisałem. Muszę więc zakończyć, aby na przyszłość o czem innem Ci napisać. Bądź zdrow i pamiętaj o Twoim

Franciszku z pod Kartuz.

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Antku! Dawno już do Ciebie ani słowem się nie odezwałem. Być więc może, iż na mnie się gniewasz. Postanowiłem jednak się poprawić. Będę dużo pisał, bo w czasie mej nieczynności nabierało się niemało materyału. Na początek opowiem Ci cały obrót nieszczęśliwego wypadku, jaki spowodowała gra w karty.

Działo się w Prokowie w powiecie Kartuzkim, a więc na naszych ukochanych Kaszubach. Robotnik kolejowy Misk wyjechał w sobotę na jakąś zabawę prawdopodobnie urzędową z poręki robotników lub też urzędników kolejowych. Dnia następnego, t. j. w niedzielę, zamiast do kościoła na nabożeństwo, spał przed południem, a gdy się dostatecznie wywczasował po całonocnej pracy w karczmie, udał się do B. grać w karty. Tutaj zasiadłszy z robotnikiem Petrinskim i stróżem nocnym Trepczykiem, na tych swoich kolegach chciał niezawodnie wybić koszty dnia poprzedniego. Tymczasem nieszczęście chciało, że przegrał 30 fen., które wygrał Petrinski. Zamiast jednak zapłacić, co przegrał, począł się kłócić z szczęśliwszym w grze kolegą od niego.

Ku wyjaśnieniu sprawy zaznaczyć wypada, że Misk był człowiekiem dobrym, dopóki był trzeźwy. Skoro jednak zalał sobie głowę nieszczęsną oparą, to zaraz nabierał takiej otuchy, że każdego chciał zabić. Zdarzało się nawet dosyć często, że ludzi kalczył nożem, wskutek czego dla uspokojenia musiało go wiązać. Gdy zaś w takim stanie przyszedł do domu, natenczas bił żonę i jej matkę, czego po wytrzeźwieniu zazwyczaj żałował.

Wróćmy jednak do samej rzeczy. Gdy pamiętnego wieczora kłótnia nie ustawała wskutek przegranych 30 fen., wydał B. wszystkich z swego mieszkania, zatrzymując samego Petrinskiego. Gdy po nie-

Ścięcie pary morderców.

Strassburg. W środę rano w podwórzu więzienia sądowego kat Siller ściął niejakiego Józefa Wirtha i jego kochankę Magdalene Wendel, którzy 7-go maja roku ubiegłego wspólnie otruli 60-letniego męża Wendlowej. Wirth wiadomość o wykonaniu wyroku przyjął spokojnie i pragnął zobaczyć się tylko jeszcze z starą matką. Wendlowa natomiast była zupełnie złamana. Rano musiano ją bez przytomności znieść na noszach na miejsce wykonania wyroku. W kilku minutach wyrok był wykonany. Potem kat ściął Wirtha.

Burze w Hesji.

Kassel. W dolinie Fulda burza połączona z grzmotem i gradobiciem wyrządziła olbrzymie szkody. Grad pokrył ziemię na 5 centymetrów. Szkody na polach oraz w ogrodach są bardzo znaczne. Piorun zabił też niestety kilku ludzi. W Winsförd zginęło od gromu dwóch włoskich robotników, w Baumbach piorun zabił dziecko naczelnika stacji a drugie ciężko zranił. W Küllstedt zabita została 13-letnia dziewczyna Vehendkel, a w Solz 20-letni syn stolara Schmaucha. Siano na polach i owoce zostały zupełnie zniszczone. Ulewa poniszczyła także wiele mostów, grobli i budynków.

Pożar fabryki w Moskwie.

Petersburg. W Moskwie zniszczył pożar fabrykę celulojdy Kamińskiego. Dotychczas z pod zgłiszczów wydobyto 5 trupów i 40 rannych. Pomiedzy rannymi znajduje się także właściciel fabryki.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya.

Wizytacje kościołów i bierzmowanie. W dekanacie sztumskim odbywać będzie Najprzew. ks. Biskup wizytacje kościołów oraz udzielać będzie Sakramentu Bierzmowania św. w następującym porządku: dnia 27-go bm. przyjazd do Sztumu o godz. 5.44 po południu, 28-go bm. Bierzmowanie, 29-go wizytacje kościołów i szkół; dnia 30-go bm. wizytacja i egzaminowanie religii dzieci szkolnych w Sztumskiej wsi; 1-go lipca odjazd do Benowa, 2-go lipca Bierzmowanie, wizytacja kościoła i szkoły oraz wyjazd do Ryjewa, 3-go lipca Bierzmowanie w Ryjewie, wizytacja kościoła i szkoły, poczem dostojny gość wyjeżdża do Kwidzyna, tutaj 4-go lipca egzaminowanie dzieci szkolnych, a 5-go Bierzmowanie, 6-go lipca Bierzmowanie w dalszym ciągu, wizytacja i wyjazd do Tychnowy, gdzie następnego dnia Bierzmowanie, wizytacja, egzaminowanie i wyjazd do Sraszewa, 8-go lipca Bierzmowanie, wizytacja kościoła i szkoły, poczem odjazd do Mikołajek, 9-go Bierzmowanie, wizytacja kościoła i szkoły, odjazd do Szeny, gdzie 10-go Bierzmowanie, wizytacja kościoła i szkoły, tego dnia jeszcze przyjazd do Prabut i nazajutrz wizytacja i egzaminowanie dzieci, 12-go lipca Bierzmowanie i wyjazd do Starego ogrodu, gdzie nazajutrz Bierzmowanie, wizytacja i zwiedzenie szkoły, 14-go lipca w Nowym targu (Neumark) Bierzmowanie, wizytacja kościoła i szkoły. Dnia 15-go lipca powrót do Fromborka.

Sprawy polskie.

O stolicę arcybiskupią w Poznaniu. Przeciwpolski dziennik niemiecki „Staatsbürger-Zeitung” na łamach swoich umieścił artykuł pod nagłówkiem „Gniezno - Poznań a Wrocław”. W artykule tym, wspomniawszy o niedawnym obsadzeniu stolicy arcybiskupiej w Wrocławiu, utrzymuje, że rząd nie może arcybiskupem obdarzyć dyecezy gnieźnieńsko-poznańskiej. Z jakiego powodu? — „Staatsbürger-Zeitung” objaśnia: „Rząd pruski pouczony doświadczeniem ze świętym Floryanem w arcybiskupiej sutannie, stoi na stanowisku, że nie może ponownie zatwierdzać na stanowisko to Polaka”.

Nie rozumiemy, jak śmie „Staatsbürger-Zeitung” w ten sposób pisać!

Według tejże gazety niemieckiej pomiata się w Księżstwie Poznańskim uczuciami niemieckich katolików... Jest to nieprawda. Słusznie więc zapytuje „Postęp”: W czemże to u nas pomiata się uczuciami niemieckich katolików? Czy może zapewnianiem kapituł naszych archidyecezyi samymi Niemcami do tego stopnia, że niema już poprostu kanonika, któryby nad grobem zmarłego ks. kanonika Polaka Goebela przemówił po polsku? To się dzieje na ziemiach naszych prapolskich, a oni śmiało twierdzić, że pomiata się ich uczuciami narodowymi!

Zjazd śpiewacki. W świecie śpiewaczym zapanał ruch niebywały, wszystko się spობi do olbrzymiego popisu, jaki się odbędzie w dniach 28 i 29 czerwca w Urbanowie pod Poznaniem. Sądząc z dotychczasowych przygotowań, to Zjazd śpiewacki zapowiada się świetnie. Przed pięciu laty, kiedy się odbył ostatni Zjazd śpiewacki, stanęło pod jedną batutą przeszło 1000 śpiewaków i był to chór pokaźny, na jaki wówczas Związek śpiewacki się zdobył. Tegoroczny Zjazd przekroczy o setki chór z przed pięciu laty. Na ten widok serce się uraduje, że chęć pielęgnowania pieśni rodzimej roztacza coraz silniejsze kręgi wśród naszego społeczeństwa. Ołoszony program zapowiada, że uroczystość śpiewacza roz-

pocznie się utworem znanego zaszczytnie kompozytora Nowomiejskiego pod tyt.: „O święta pieśni gminna”, napisanym naumyślnie na uczczenie Zjazdu. Pieśń ta będzie odśpiewana na jeden głos przez wszystkie drużyny śpiewacze. Można sobie wystawić co za potężny hymn wzniesie się w górę pod niebiosy i rozlegnie się głośno po naszych niwach i łąkach. Warto będzie przysłuchać się już temu jednemu utworowi, który z taką jednolitą siłą odśpiewany, zrobi na uczestnikach niezwykle wrażenie. To też przyszły Zjazd śpiewacki już teraz wywołuje żywe zainteresowanie w kołach, które kochają pieśń ojczystą. Program szczegółowy podamy w tych dniach.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 19-go czerwca 1914.

Od 15-go do 25-go czerwca listowi przyjmują pieniądze za „Gazetę Gdańską”. Jest to wygodą wielką dla szanownych abonentów, dlatego prosimy tych, co abonują „Gazetę Gdańską” na pocztę, ażeby zaraż wręczyli listowym pieniądze i przez to mieli pewność, że ani jeden numer gazety im nie przepadnie.

W każdej polskiej rodzinie powinna być gazeta polska. Prawie co dzień przychodzą do naszej redakcji ludzie, którzy potwierdzają, że w rodzinach polskich, w których dobra gazeta polska bywa czytana, gdzie za jej radą się postępuje, tam szczęście i pokój Boży. Nowomodnego zepsucia nie ma pomiędzy dziećmi dorastającymi, ani pijaństwo niszczące, ani niepotrzebnej kłótni z procesami itp. Po katolicku i po polsku należy żyć... Rodzice, dbajcie o to, aby dzieci wasze czytały gazetę polską!

Szanownych Czytelników prosimy o zjedynowanie nam nowych abonentów. Niechaj każdy choć jednego zdobędzie w imię sprawy, za którą walczymy wszyscy z sił wszystkich, w imię wiary świętej i narodowości polskiej... Gdy tak się starać będziemy o pomnożenie walczących z niewiarą i germanizacją — Bóg nam wszystkim poszczęści... Zwycięzimy!

Zwracamy Szanownej Publiczności uwagę na ogłoszenie p. L. Gibasiewicza z Sopotu, który wykonuje także zlecenia poza miejscem.

— Sąd przysięgłych skazał 27-letniego robotnika Brecka i 20-letniego robotnika Robdego z Olwy za napad uliczny i rabunek pierwszego na pięć lat domu karnego a drugiego na półtora roku więzienia.

Poszukuje się chłopca, któryby miał chęć wyuczyć się dobrego cukiernictwa pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Straży, Poznań, ul. Wilhelmowska 1.

Reda. Ks. Wikaryusz Makowski, który dotąd zastępował Ks. Proboszcza Maćkowskiego w czasie jego choroby, powołany został do Biskupic.

Tczew. Wóz ciężarowy przejechał 11-letniego chłopca robotnika Orzechowskiego. Ciężko okaleczonego oddano do lecznicy.

Lisewo, powiat tczewski. Przy kąpieniu się w stawie utonął robotnik Jan Glaczyński. Liczył dopiero 18 lat.

Kahlberg (?). Woda wyrzuciła tu zwłoki młodego Kozłowskiego z Tolkiem. Przed tygodniem jadąc na statku, wyrzucony został przez żagiel do wody i zginął w oczach swoich krewnych i znajomych.

Elbląg. Dyrektora Heina z elbląskiego „Vereinsbanku” uwięziono pod zarzutem lekkomyślnego spowodowania bankructwa. Rada Nadzorcza uchwaliła dla fabryki Schenka kredyt w sumie 90 tys. mk., a dyrektor samowolnie udzielił firmie tej kredytu 720 tysięcy marek przez co spowodował upadłość banku.

Ryjewo. Dwuletnie dziecko kolonisty Böttchera z Heidemühle (?) chciało za starszym rodzeństwem pobiedz przez tor kolejowy. Przez nadjeżdżający pociąg zostało jednak odrzucone na bok i na miejscu zabite.

Grudziądz. W poniedziałek w południe powiesił się robotnik Rechenberg. Nasamprzód chciał zastrzelić żonę. Ponieważ jednak rewolwer wypowiedział posłuszeństwa, sam sobie odebrał życie.

— Przy kąpieniu utopił się w poniedziałek uczeń mularski Troszewski.

Grudziądz. W środę rano o godz. pół do 6 została ścięta truciicielka Luiza Hass z Kwidzyny. Jak wiadomo, otruła owa 46-letnia niewiasta w listopadzie r. z. swego małżonka, 3 lata starszego od niej. Do otrucia użyła trucizny na szczury, domieszawszy ją do mięsa.

Jastrowie. Na linii z Jastrowia do Sępólna przejechał popołudniowy pociąg żonę pewnego gospodarza z Nadorzyc. Kobieta usiłowała przejść przez tor jeszcze przed nadjeżdżającym pociągiem, co też jej się udało. Po drodze spadł jej pantofel, po który się wróciła i przytem pochwycona przez koła lokomotywy tragiczną znalazła śmierć.

Lubawa. Donoszą nam: Probostwo w Grabowie pod Lubawą jest do zadzierżawienia. Obszar probostwa wynosi 1225 mórg ziemi pszennej w dobrej kulturze. Do dworca około 5 klm., szosy na wszystkie strony, mleczarnia spółkowa w miejscu, rola drenowana, łąka meliorowana. — Licytacja dzierżawna odbędzie się w początku września, na co rodakom reflektantom zwraca się już teraz uwagę.

Więcbork. Gospodarz Schmelzer z Jastrzębiec popełnił samobójstwo, ponieważ mniemał, że został oszukany przy sprzedaży swego gruntu.

Białebork. Siedmastoletni syn szewca Teckiego utopił się przy kąpieniu.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku Tow. gimn. „Sokół” w poniedz. 22 bm. o godz. 9 wiecz. zebr. mies. — Ćwiczenia co środę o godz. 9 wiecz. w zwykłym lokalu.
w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia” odbywa swe lekcje co środę wiecz o godz. 9 wiecz. w zwykł. lok.
w Chylonii Tow. Lud. w niedz. 21 bm. o godz. 4 popoł. w zwykłym lokalu.
w Kłodawie Tow. Lud. w niedz. 21 bm. zaraz po nabożeństwie w zwykłym lokalu.
w Lubiszewie Tow. Lud. w niedz. 21 bm. o godz. 4 popoł. na sali pod Księciem Samborem.
w Dziemianach „Wyzwolenia” w niedz. 21 bm. o godz. 4 popoł. w lokalu p. Szulc.
w Dziemianach Tow. Lud. w niedz. 21 bm. o godz. 5 popoł. w zwykłym lokalu.
w Kościerzynie „Wyzwolenia” w niedz. 21 bm. o godz. 2 popoł. wycieczka do Lipusza.
w Kościerzynie Tow. Lud. w niedz. 21 bm. o godz. 4 popoł. w Bazarze.

Stan wody w r. Wiśle wynosił dnia 16 czerwca: pod Toruniem + 0,95 pod Fordonem + 0,80, pod Chelmnem + 0,59 pod Grudziądem + 0,00, pod Kurzebrak + 1,21, pod Schievenhorst + 2,34.

Gdańsk, dnia 12 czerwca 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa Ceres

Pszenica: słaba.
Zyto: bez popytu
Jęczmień: bez popytu
Owies: bez zmiany pl. 162—173 mk.
Otręby pszenne: grube 4,85 mk. za 50 kg.
Otręby żytnie: 5,25 do 5,95 mk. za 50 kg.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 18 czerwca 1914.

Pszenica na lipiec	209,50 mk
Zyto na lipiec	174,50 „
Owies na lipiec	168,00 „
4% pruska konsol pożyczka państwa	99,00 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	86,00 „
3% zachodnio-pruskie listy zastawne	77,25 „
Rosyjskie banknoty	2 4,05 „

Berlin, dnia 17 czerwca 1914.

Berliński targ na bydło.

Płacono za centnar żywej wagi:

Cieląt 2631 szt.: I kl. tucze 75—90 mk., II kl. tucze i pierwszorządne cielaki do ssania 55—58 mk., III kl. średnio-tucze ale dobre cielaki do ssania 48—53 mk., IV kl. 41—46 mk., ostatnie ssaki 34—35 mk.

Świń 14577 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00 00 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże waga przeszło 2½ centn. żywej wagi 42—44 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 42—43 mk., IV kl. mięsiste 41—43 mk., V kl. słabo rozwinięte świnię 40—42 mk., VI kl. maciory 38—39 mk.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Korzystne kupno.

Gospodarstwo w powiecie wejherowskim, 1½ mili od Sopotu, więc doskonały zbyt wszelkich płodów roln., dro-około 3 morgi z budyn- biu itp., 70 mórg, ziemia do- kami we wsi kościelnej i bra, obsiana, cena tylko 17 gdzie kolej jest w miejscu. Zgłoszenia pod nr: A. B. 66
tys. marek. Tylko dla rod- Postlagernd Skurz W/Pr.
ka. Zgłosz. przyjmuje J. Ra-
kowski, Zoppot, Bergerstr. 14.

Poszukuje

posiadłości

Zecer i maszynista

(Schweizerdegen)

potrzebny natychmiast lub później.

Gazeta Gdańska.

„Pensyonat International”

Sopoty, ulica Wilhelmowska 39—39 a
2 minuty od wybrzeża, łazienek północnych i kurhauzu

.. Pierwszorządny pensyonat rodzinny ..

Wyborna kuchnia i utrzymanie

..: Zupełnie nowo i wytwornie urządzone. :..

Na czas 2 tygodniowy w drugiej połowie lipca poszukuje się w miejscowości na wybrzeżu Bałtyku

pokoju meblowanego

z utrzymaniem lub bez. Zgłosz. uprasza
R. Wróblewski, Stralkowo.

Panienka

z lepszym wykształceniem do dziecka 2½ roku liczącego, jest od zaraz potrzebna. Zgłoszenia i warunki proszę nadesłać pod adresem:

Głowacki, Sopoty, Moltkestr. 9.

Z dniem 15-go czerwca r. b. otworzyliśmy na czas sezonu kąpielowego
w Sopotach, ulica Południowa nr. 10,

Kantor Wymiany

który, jak w roku ubiegłym, prócz wymiany waluty zagranicznej uskuteczniać
będzie wszelkie wypłaty na mocy przekazów i listów kredytowych.

Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu.

Bilans za r. 1913.

- 1) Gotówka
- 2) Udziały
- 3) Wierzyciele
- 4) Dłużnicy
- 5) Nieruchomości
- 6) Depozyta
- 7) Fundusz rezerwowy
- 8) Rezerwa specjalna
- 9) Rezerwa akcyjna
- 10) Banki
- 11) Weksle w portfelu
- 12) Oblig. wekslowe
- 13) Hipoteki w portfelu
- 14) Hipoteki lombardowane
- 15) Efekta
- 16) Udziały w Spółkach
- 17) Akcje
- 18) Dywidenda do wypłacenia
- 19) Oblig. hipoteczne
- 20) Straty

Na r. 1913 przeszło członków 131 z 286 udziałami

W r. 1913 przybyło członków 21 z 21

Razem członków 152 z 307

W r. 1913 ubyło członków 11 z 75

Na r. 1914 przechodzi członków 141 z 232

W r. 1913 zmniejszyły się udziałowcy o 1478,70 mk.

W r. 1913 powiększyła się kwota odpowiedzialności o 203 400 mk.

Spółka odpowiada za 232 000 mk.

Kościężyna, 15 czerwca 1914.

Bilanz pro 1913.

Aktiva		Passiva	
1) Kassa	1 680 97	Anteile	1600,00
2) Geschäftsguthaben		Reserve	37,66
3) Gläubiger		Specialreserve	157,00
4) Schuldner	525 585,83	70,00 Bücher u. Drucksachenkonto	
5) Immobilien	30 000,00	376,00 Konto „Gryf“	
6) Spareinlagen		100,00 Kommissionskonto	
7) Reservefonds		719,95 Konto „Derdowski“	
8) Spezialreserve		189,06 Konto „Corrent-Konto“	
9) Aktienreserve		119,62 Verlust	
10) Banken		220,03 Kasse	
11) Wechsel im Portefeuille	13 325 00		
12) Wechselobligo			
13) Hypotheken im Portefeuille	15 044,00		
14) Lombardierte Hypotheken	311 350,00		
15) Effekten	5 000,00		
16) Geschäftsguthaben in Genossenschaften	1 950,90		
17) Aktien	2 000,00		
18) Auszahlende Dividende			
19) Hypothekenobligo			
20) Verluste			
	31 781 91		
	937 718,61		937 718,61

Auf's Jahr 1913 sind übergegangen 131 Gen. m. 286

Geschäftsanteilen.

Im Jahre 1913 sind eingetreten 21 Gen. m. 21

Geschäftsanteilen.

Summa 152 Gen. m. 307

Geschäftsanteilen.

Im Jahre 1913 sind ausgetreten 11 Gen. m. 75

Auf's Jahr 1914 gehen über 141 Gen. m. 232

Geschäftsanteilen.

Im Jahre 1913 verminderten sich die Geschäftsguthaben um 1478,70 M.

Im Jahre 1913 vergrößerte sich die Haftsumme um 203 400 M.

Die Genossenschaft haftet für 232 000 Mk.

Berent, den 15. Juni 1914.

Spółka Parcelacyjna

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

X. Wróblewski.

A. Szopiński.

St. Piasek.

Oprócz wszelkich artykułów biawatnych polecam dobre

maszyny do szycia

które dotąd i napowrót szycia (Langschiffchen) za 55 mk., Schwingschiffchen za 75 mk., i Central Bobbin za 95 mk. Wysyłam przy 8 dniach próby i wszelkiej gwarancji trwałości i dobrego szycia. U agentów zapłacić trzeba za te same maszyny 90,00 mk., 120,00 mk., i 145,00 mk. a zatem zaoszczędzi się na maszynie kupując u mnie 35,00 mk. do 50,00 mk.

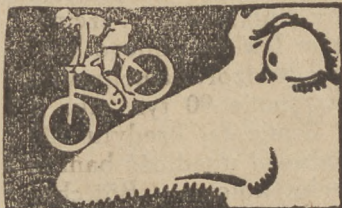
Antoni Miotk, Puck

skład biawatów i konfekcji.

Sopoty

Pensjonat Neli Grąbczewskiej

przez cały sezon prowadzony
pod osobistym kierunkiem właścicielki
Zeppot — Parkstrasse 27.



Pierwszorz. kołowce Roland, maszyny do szycia, rolnicze, gramofony, zegarki, instrumenta muzyczne, oraz aparaty fotograficzne. Na życzenie spłaty ośrodkowe. Wpłata przy kołowcach od 20 marek począwszy. Spłaty 7—10 mk. miesięcznie. Za gotówkę dostarczamy kołowców już od 46 marek począwszy. Przybory do kołowców i broń nadzwyczaj tanio. Katalog bezpłatnie. Roland Maschinen-Gesellschaft Köln 1.

Pożyczki

z amortyzacją

po niskiej stopie procentowej na gospodarstwa i kamienice, oraz konwersje i pożyczki landszaftowe przeprowadza pod korzystnymi warunkami firma handlowa

Bolesław Mayer
[Poznań]

(Posen, Ritterstrasse Nr. 28)
Telefon 2887.

Zakup i sprzedaż dóbr i mniejszych posiadłości ziemskich.

Spółka Ziemska w Tucholi,

Spółka zapisana z ograniczoną poręką, założona w roku 1904, należąca do Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu i stojąca pod dozorem Patronatu

przyjmuje depozyta — oszczędności — i oprocentuje takowe:

za kwartalnym wypowiedzeniem po 4%

za półrocznym wypowiedzeniem po 5%

Procenta oblicza się już od dnia następnego po złożeniu depozytu aż do dnia wypłaty.

Adres:

Spółka Ziemska w Tucholi

E. G. m. b. H.

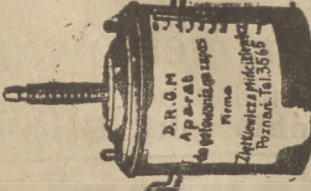
in Tuchel Westpreussen.

Konwie do transp. mleka (20 ltr. M. 7,50) chłodniki, centrifugi oraz wszelkie sprzęty mlecznicze.
Łóżka zwyczaj. angielskie dla dorosłych i dzieci od mk. 5,00
Szafy żelazne ogniotrwałe po Mk. 125,000 i 150,00
Skarbonki stalowe do oszczędności po M. 4,50

SZAFY do lodu Eschebacha

MEBLE ogrodowe. Kosiarki ogrod.

DO GOTOWANIA



na zapas jarzyn, mięs i owoców jest aparat niezbędny w każ. post. gospod. Cena za najnowszy aparat z dołącz. 12 30 44 słoików M. 14,74 23,40 45,50 fr. każ. st. z dod. rec. i op. po polsku pol. Fa. Ziętkiewicz & Mińskiewicz, Poznań, Nowa 7/8, T. 3565.

Maszyny do szrotkowania dywanów od 12 do 20 Mk. do prania. Wyżdziłalnie z 5 letnią gwarancją. Maglownie od Mk. 25. - Kanopus Mk. 85. nasiadowe, bujane, emaliowe oraz specjalne łazienki, gdzie niema wodociągów.
Maszyny Wanny

Godia blaszane, emaliowe i mosiężne
Wagi holend. do zboża Prof. Reimanna do kartofli
VAMPYR aparat do ssania kurzu, ręczny wypróbn. i bardzo prakt. po M. 125

Persil

pierze i desinfekuje
bieliznę wełnianą

Henkela Soda do prania

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

(80)

(Ciąg dalszy).

Szybka ta podróż przeszła bez żadnego wypadku; z ufnością wyglądano brzegu australskiego. Rozmawiano o kapitanie Grancie, jak gdyby jacht płynął na pewno do portu, z którego miał go zabrać. Już nawet przygotowano dlań kajutę i wyznaczono miejsca dla dwóch jego towarzyszy. Marya Grant własną ręką stroiła przyszłe mieszkanie swego ojca, ustąpienie przez pana Olbinetta, który przeniósł się do pokoju swej żony. Kajuta w mowie będąca przytykała do sławnego numeru szóstego, który Paganel zamówił sobie, jak mniemał, na pokładzie okrętu Scottia.

Uczony geograf prawie ciągle siedział tam zamknięty, pracując od rana do nocy nad dziełem, które miło nosił tytuł: „Wzniosłe wrażenia geografa w pampasach argentyńskich”. Słyszano często, jak głosem wzruszonym wypowiadał eleganckie peryody, zanim je w dziennik swój wpisał; jak nieraz przeniewierzając się muzie historii, wzywał boskiej Kaliope, opiekującej się przedmiotami do epopei przydatnymi.

Paganel zresztą nie tał się z tem bynajmniej. Czyste córki Apollina opuszczały chętnie dla niego wierzchołki Parnasu lub Helikonu. Lady Helena szczerze mu tego winaowała, a major nie był niechętny tym mitologicznym bóstw odwiedzinom.

— Tylko — dodawała zawsze — wystrzegaj się kochany Paganelu zwykłych twych rozrządzeń; a jeśli przypadkiem przyjdzie ci ochota uczyć się mowy australskiej, nie bierz się do tego za pomocą gramatyki chińskiej.

Tak więc wszystko wybornie szło na pokładzie Duncana. Lord i lady Glenarvan z upodobaniem patrzyli na Johna Manglesa i Maryę Grant, lecz nie zaczepiali tej drażliwej kwestyi, skoro jej nie dotyczył sam kapitan.

— Co pomyśli stary Grant? — rzekł pewnego razu Glenarvan do lady Heleny.

— Pomyśli, że Mangles godnym jest córki jego i pewno się nie omyli.

Tymczasem jacht szybko posuwał się, dążąc do swego celu. W pięć dni po opuszczeniu przylądka Corrientes, 16-go listopada, wiać poczęły bardzo przyjazne ich żegludze wiatry zachodnie. Duncan rozwinął wszystkie swe żagle i pędził, jakby siedł o lepsze z jachtami królewskiego klubu na Tamizie; mało wstrzymywały jego bieg porosty, szeroko pokrywające morze i zamieniające je prawie w staw zieliskiem zasłany. Duncan sunął po nich jakby po łąkach pampasów.

Nazajutrz o brzasku dnia słyszeć się dał głos majtka z czatowni.

— Ziemia!

— W którym kierunku? — spytał Tomasz Austin będący na służbie.

— Pod wiatr — odpowiedział majtek.

Okrzyk taki zawsze na okręcie sprawia pewne wzruszenie; to też wszyscy zaraz wybiegli na most, a Jakób Paganel skierował swą lunetę w stronę wskazaną, lecz nie mógł dostrzedz nic takiego, co by było do ziemi podobnem.

— Spójrz w obłoki — rzekł do niego John Mangles.

— W rzeczy samej — odrzekł Paganel — widzę jakby jakiś szczyt niewyraźnie się jeszcze zarysowujący.

— To jest Tristan d'Acunha — dodał John Mangles.

— A więc mamy jeszcze przebyć ośmdziesiąt mil (angielskich), bo z takiej odległości widzialnym jest szczyt Tristan, mający siedm tysięcy stęp wysokości.

— Tak jest w samej rzeczy — odpowiedział kapitan John.

W kilka godzin później gromada wysp bardzo wysokich i nader stromych, jasno się zaczęła rysować na widnokręgu. Stożkowaty wierzchołek Tristana czarno się odznaczał na jasnym tle nieba, błyszczącym promieniami wschodzącego słońca.

Tristan d'Acunha leży pod 37 stopniem 8' szerokości australskiej i 10 stopniem 44' długości na zachód od południka Greenwichskiego (1304' na zachód od południka paryskiego, gdyż różnica pomiędzy temi dwoma południkami wynosi 2 stopnie 20'). O ośmdziesiąt mil na południo-zachód, wyspa zwana: Niedostępna, a o dziewięć mil na południo-wschód wyspa Słowicza, uzupełniają ową małą gromadę samotnie rzuconą na tę część Atlantyku. O trzeciej godzinie popołudniu Duncan wpływał do przystani Falm, którą cypl Help (Pomocy) osłania przed wiatrami zachodnimi.

Tam stało na kotwicy kilka statków urządzonych do połowu fok i innych zwierząt morskich, w jakie te wybrzeża bardzo obfitują.

John Mangles wyszukał miejsca wygodnego do zapuszczenia kotwicy, bo ta przystań nieosłonięta, bardzo jest niebezpieczną z powodu gwałtownych wiatrów północno-zachodnich i północnych. W tem to właśnie miejscu w roku 1829 zginął całkowicie bryg angielski „Julia”. — Jacht bliżył się na odległość pół wiorsty od brzegu. Zaraz też potem wielkie czołno przewiozło pasażerów na brzeg, gdzie wysiedli na drobny, czarny piasek, powstały ze zwietrzałych skał wyspy.

Stolicą całej gromady wysp Tristan d'Acunha jest mała wioska leżąca w głębi przystani, ponad znacznym i głośno szumiącym strumieniem. Podróżni znaleźli tam z pięćdziesiąt domków dość porządkowych i czystych, rozrzuconych z tą ściśłą regularnością, która zdaje się być ostatnim wyrazem architektury angielskiej. Poza tem miasteczkiem w miniaturze rozciąga się tysiąc pięćset hektarów równiny, a nad nią stożkowaty szczyt wznosi swe czoło ku niebu, na 7 tysięcy stóp wysoko.

Glenarvana przyjął gubernator, zależny od zarządu angielskiej kolonii na przylądku Dobrej Nadziei. Nie umiał on nic powiedzieć ani o kapitanie Grancie, ani o statku „Britannia” — a nawet nazwiska te nie były mu znane. Wyspy Tristan d'Acunha rzadko bywają przez okręty nawiedzane. Od głośnego rozbicia się okrętu „Blendon-Hall” w roku 1821, dwa jeszcze podobnie nieszczęśliwe wypadki trafiły się tamże: a mianowicie w 1845 roku rozbił się statek „Primanguel”, a w 1857 trzymasztowy amerykański okręt „Philadelphia”. Te tylko trzy katastrofy wymienia kronika archipelagu Tristan d'Acunha.

Glenarvan przygotowany był na to, że się tam niczego stanowczego nie dowie i jeśli pytał gubernatora, to jedynie dla tego, aby sobie nie mieć nic do zarzucenia. Wysłał nawet parę łodzi, aby opłynęły wyspę, której obwód nie więcej nad siedemnaście mil wynosi; Londyn ani Paryż nie zmieściłyby się na niej, gdyby nawet była trzy razy większa.

Przez ten czas pasażerowie „Duncana” zwiedzali miasteczko i okolice jego. Ludność w Tristan d'Acunha wynosi zaledwie sto pięćdziesiąt mieszkańców. Są to Anglicy i Amerykanie pożenieli z murzynkami i Hotentotkami z przylądka Dobrej Nadziei, najbrzydszemi może na kuli ziemskiej niewiastami.

Dzieci z tych małżeństw zrodzone, sztywne są jak Saksonowie a czarne jak Afrykanie.

Turyści nasi radzi, że czują ziemię pod nogami, przedłużyli swą przechadzkę po wybrzeżu stykającym się z rozległą płaszczyną, jedyną która jest na tej wyspie uprawną; reszta kraju jest to skalista i lawowa pustynia, na której żyje mnóstwo albatrosów, ogromnych i głupkowatych tłuszczeli.

Podróżni zwiedziwszy skały, podążyli ku płaszczynie. Żywe i liczne strumienie podsypane wiecznymi śniegami wierzchołka szemrały tu i owdzie; zielone krzaki, na których tyle było wróbla ile kwiatków, ożywiały i rozweselały okolicę. Jedyny gatunek drzewa, wysokiego na dwadzieścia stóp, a raczej krzew olbrzymi; krzewy wiciowate kolące, inne znów wonne; mchy, wrzosa itd., stanowiły nieliczną ale świetną florę i świadczyły, że wiosna nieustająca wywiera swój błogi wpływ na tę wyspę uprzywilejowaną. Paganel ze zwykłym sobie zapałem utrzymywał, że to jest właśnie owa sławna Ogygia, opiewana przez Fenelona w jego dziele „Przypadki Tele-maka”. Proponował on lady Glenarvan, aby wyszukałszy sobie grotę, zajęła miejsce nadobnej Kalipso, a dla siebie prosił tylko o urząd jednej z nimf jej posługujących.

Tak gawędząc i podziwiając naturę, podróżni o zmroku powrócili na pokład jachtu; w okolicach wioski pasły się stada wołów i baranów, a pola okryte zbożem, kukurydzą i roślinami warzywnymi, dopiero od czterdziestu lat tam sprowadzonymi, ciągnęły się aż do ulic stolicy.

Powrócili też i łodzie na zwiady wysłane; w przeciągu kilku godzin opłynęły one wyspę, nie znalazłszy nigdzie najmniejszego śladu Britanii.

Duncan mógł już przeto spokojnie opuścić tę gromadę wysp afrykańskich i płynąć dalej na wschód. Wieczór poświęcono połowu fok, które znajdują się tam w niezmiernie ilości i pod imieniem cieląt, lwów, niedźwiedzi i słoni morskich, zalegają wybrzeża zatoki Falmouth. Dawniej w tych wodach przebywały i wieloryby, lecz tyle na nie robiono wypraw, że zaledwie mała tylko pozostała ich liczba; przeciwnie zaś duże i często napotymano gromady różnych zwierząt ziemnowodnych. Osada jachtu postanowiła odbywać połów przez noc całą, a następny dzień użyć na zrobienie zapasów tranu. Tak więc odjazd Duncana odłożony został do pojutrze, to jest do dnia 20-go listopada.

Przy wieczery Paganel udzielił swym towarzyszom kilka zajmujących szczegółów o wyspach Tristan, a mianowicie, że ta gromada odkryta była w 1506 roku przez Portugalczyka Tristana d'Acunha, jednego z towarzyszy Albuquerque; lecz nie zwiedzano jej przez wiek cały, uważając ją nie bez zasady, tak samo jak Bermudy, za gniazdo burz. Rzadko tam więc statek jaki przybywał, chyba zagnany burzą.

W roku 1697 zawitały tam trzy statki holendersko-indyjskie; spotrzenia ich przegłądał w r. 1700 sławny astronom Halley. Od roku 1712 do 1767 kilku żeglarzy francuskich korzystało z tych wiadomości, a między innymi la Perouse w swej podróży odbytej w 1785 roku.

Wyspy te mało dotąd zwiedzane, pozostały zupełnie pustymi — aż dopiero w roku 1811 Amerykanin nazwiskiem Jonathan Lambert postanowił je zaludnić. Przybywszy tam z dwoma towarzyszami w miesiącu styczniu, wziął się czynnie do pracy. Gubernator angielski z Przylądka Dobrej Nadziei dowiedziawszy się, że zamiary ich dobrze idą, ofiarował im opiekę Anglii, którą Jonathan Lambert przyjął.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Druki dla kupców i przemysłowców!

Cyrkularze :: Listy z firmą :: Rachunki
Pocztówki :: Koperty

Wykonanie staranne.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Co dopiero wyszło w 5. wydaniu

Usuwanie owocu żywota

Działanie najszybszych środków na ciał kobiety, oraz niebezpieczeństwa odpędzania. Napisał po niemiecku Dr. med. Zikel. Ważna książka pouczająca dla każdej niewiasty. Za nadesłaniem 2,70 mk. lub za zaliczką 2,95 wysła

Otto Gebauer, Breslau 384 F. Paradiesstr. 7.

Książki kaszubskie!

O Panu Czorlińskim co do Pucka po sece jachol

na papierze kredowym	2,50 mk.
na papierze zwykłym	2,—
Jak w Koscerznie koscelnygo obrele	—,75
Jasiek z Kniejl	—,25
Kaszuba pod Widnem	—,25
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu	—,90
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko-kaszubskiej	1,—

Wysyłka za poprzednim nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem (Nachnahme). Na porto i opakowanie liczyć należy od każdej marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Katechizm

Mały i wielki

dla
dyoccezji chełmińskiej
po 30 i 50 fen.
poleca

„Gazeta Gdańska” w Gdańsku.

Balonem do Ameryki

Jechać jeszcze nie można, ale po bajecznie niskich cenach, 4 razy w tygodniu do New Jorku, Bostonu, Philadelphii, Kanady, Brazylii i Argentyny, pospiesznymi okrętami w wygodnie urządzonej kajucie o 2, 4 i 6 łóżkach we wszystkich trzech klasach (czwartej niema), przy wysmienitym wolnym wice przewozi i udziela bezpłatnie wszelkich informacji polskie biuro

„Vaterland” (Ojczyzna)

Postfach 664

Rotterdam Holland

List zwyczajny 20 fenygów, kartka 10 fenygów.

Swój do swego.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Za kosi 100 marek nagrody kosi

otrzyma ten, który mi dowiedzie, iż zrobił lepsze kosi od moich. Kto nie wierzy, niech czyta. Świadczenia: Do naszej wioski przysłało 12 kos, wszystkie okazały się dobre. Badura, Bród. — Nadesłane cztery kosi są bardzo dobre i proszę uprzejmie o dalsze cztery. Połczyński, Sitno pod Wąbrzeźnem. — Kosa przesłana do naszego Dominium okazała się dobrą i proszę o nadesłanie jeszcze jednej dla mnie. Frankowiak, Słopotowo. — Donoszę Panu uprzejmie o Pańskiej konkurencji, co przysłała kosi do naszej wioski. Kosi okazały się jak plugi, odesłali takowe z powrotem i dostali w zamian dwie kosi z Pańskiej firmy, które tną jak brzytwy, a te drugie do niczego, zatem Pana kosi w górę, a konkurencja w dół. Sękowski, przewodnik, Radajewo pod Poznaniem.

Tysiące kos moich jest już w użyciu, prawie na całej kuli ziemskiej są już znane, co rok wychodzi coraz więcej, jeden drugiemu poleca, najlepszy dowód, tysiące tych podziękowań nadchodzi, chociaż od żadnego nie żądałem i nie żądam. Dla czego każdy dobry kośnik poleca moją firmę? Niechaj wszyscy dziś czytają i jeden drugiemu o tem powiada. — Kosa dobra jest dla robotnika trzecią ręką, sieć musi ona od razu tak trawę jak i wszelkie zboże, za jednym ostrzeniem sieć musi do 500 kroków, a jedno kłopotanie dobrem starczyć powinno cały tydzień, cała tajemnica polega na harcie, gdyż tak twardy i równo uszykowany, iż kilkunastu kośników roki zeszłego naklepać nie umieli — a druzdy, którzy moje kosi znali za te same podziękowali.

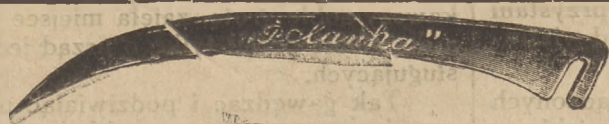
Długość	85	90	95	100	110	115	120	130	cm.
Cena	4,50	4,75	5,25	5,50	6,00	6,50	7,00	7,50	mk.
Prima	6,00	6,50	7,00	7,50	8,00	8,50	9,00	9,50	mk.

Kto zamówi 10 kos na jeden raz, otrzyma jedenastą darmo, kto zamówi — 5 i więcej porto darmo. Wysyłka tylko za zaliczkę pocztową lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy — Adres do listów i kart:

A. W. Leśniewski, Pleszew (Pleschen i Pos.)

Odsprzedającym rabat. — Nr. telefonu 156. — Adres do telegramu Leśniewski Pleschen.

Baczność!



Swój do swego!

Rodacy!

Kosa „Polanka” jest mimo krzyku i blagi zazdrośnej konkurencji rzeczywiście najlepsza. Zaletą „Polanki” jest lekkość i niezwykła równość hartu. Kto raz „Polanką” siecze, to innej kosi do ręki nie weźmie.

Pleszewska „Polanka” — A. N. z najlepszej gusztali na kosi, kuta i tą nazwą dla P. odróżnienia od mniejwartościowych kos przez urząd patentowy zastrzeżona. Ostrze trzyma po kilka dni i siecze bez ostrzenia do 300 kroków.

Nr.	1 (85)	2 (90)	3 (100)	4 (110)	5 (115)	6 (120)	7 (130 cm.)
Cena	4,50	4,75	5,00	5,50	6,00	6,50	7,00 mk.

Pleszewska „Polanka Ekstra” — A. N. z najlepszej angielskiej stali ręcznie kuta i w najnowszy tajemniczy sposób hartowana, tak iż jest najlepszą kosą na świecie.

Dług.	34"	36"	38"	41"	44"	46"	49"	cali
Cena	5,50	6,—	7,—	8,—	8,50	9,—	9,50	mk.

Na każdą kosę daję zupełną gwarancję, to jest daję za darmo inną, gdyby która niedobrze siekła.

Wysyłka odwrotną pocztą za gotówkę lub zaliczką. Przy zamówieniu 5—10 sztuk wysyłka franko. Kto 10 kos naraz zamówi, otrzyma jedną darmo. Opakowania nie liczę. Proszę o wyraźny podpis i podanie miejsca zamieszkania i poczty.

Mój adres: A. Noskowicz, Pleschen i. P. Telef. 130

Dalsza parcelacja Kętrzyna.

We wtorek dnia 23 czerwca rb. o 10-tej przed południem

sprzedawać będziemy na miejscu resztę parcel majątku naszego w Kętrzynie, od p. Dziecielskich nabytego. — Zwracamy przedewszystkiem uwagę na piękna

resztówkę, wielką około 200 mórg

bardzo dobrej, tuż przy dworcu położonej, roli z dobrymi budynkami, inwentarzem i żniwem. Żniwo zapowiada się bardzo dobrze. Resztówkę tę podzielić można ewent. na dwie parcele.

Prócz tego do nabycia tam

parcela ca. 55 mórg

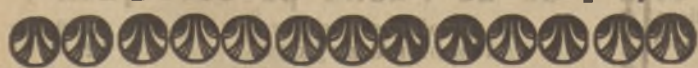
bardzo dobrej roli pod koniczynę z budynkami we wiosce położonymi.

Warunki kupna bardzo korzystne. Resztę ceny kupna pozostawia się po 4 i pół proc. na lat 10. Stacja kolejowa w miejscu (Kantersch Wpr.). Kościół parafialny: „Rozłazino”, 4 klm oddalony.

Kupiec Konsumverein

E. G. m. b. H.

Wejherowo — Neustadt Wpr.



Fr. Błęński w Gdańsku
przy ul. Joppengasse 48, obok Banku Ludowego — poleca —
obraczki ślubne, pierścionki, kolczyki, łańcuszki, zegarki kieszonkowe, złote i srebrne, — — — — — męskie i damskie — — —
w wielkim wyborze po niskich cenach.
Odpowiednie podarki okolicznościowe na wesela chrzestny, przyjęcia itd. itd.
Reparacje wykonuję dobrze i tanio.
Stare złoto i srebro przyjmuję wzamian i placę za nie najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Makulaturę

(stare gazety)

po 4 mk. za centnar oddaje

„Gazeta Gdańska”.

Bank Ludowy w Żukowie
udziela pożyczek i przyjmuje oszczędności
płacąc
4 i 4½ procent
słownie do wypowiedzenia.
Dni kasowe są poniedziałki i czwartki od godziny 12—2 po południu.
ZARZĄD.
Pozorski. Ptaoh. Blozkowski.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung „Gazeta Gdańska” mit den Gratisbeilagen „Aniol Stróż”, „Rolnik”, „Gwiazdka Niedzielną” für das Quartal 191 und zahle an Abonnement 1,25 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld).

Dokładny adres zamawiającego

Obige 1,25 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben, bescheinigt:

den 191

Kosi premiowane

poleca największa polska firma

Romana Tilgnera w Pleszewie

Za kosi wielki srebrny medal 1913

Za kosi odznaczenie rok 1913

Wystarczy następujący adres:

Sensenexport Bazar Pleschen 12.

Wielki srebrny medal otrzymały moje kosi na polskiej wystawie przemysłowej w Bochum w roku 1913. Kosi rok rocznie się ulepszają, powinien więc każdy mądry kosiarz z całym zaufaniem tam kosę kupić, które były w ostatnim roku przez znawców premiowane. — Stare sposoby robienia kos są niepewne, postęp co rok lepsze wynajduje. Gwarancja 3-letnia! Ręcznie kute z najlepszej stali, lekkie i równy hart. Długość na cm.: 80 85 90 100 110 115 120 125 130

nr. 1 kosi nienurowane 3,50 3,75 4,00 4,50 5,00 5,25 5,50 5,75 6,00

nr. 2. kosi ekstra 4,60 4,85 5,10 5,60 6,10 6,35 6,60 6,85 7,10

nr. 3. kosi z stal. blachy koron. najl. 2,50 2,75 3,00 Kto zam. więc. jak 1 to franko.

Kosi moje z otrzymanych dowodów trzymają ostrze kilka dni bez naostrzenia, jak trawy tak zboża. Firma mego interesu zatrudnia około 20 ludzi do ekspedycji, jest największą w Pleszewie, jest polską i ma co rok większe zaufanie.

Młotek stalowy 70 fen., bakła 60 fen., oselki 10 fen., oselka 25 fen., pierścień 10 fen., podwójny 20 fen., pierścień do otwierania i zamykania kosi 40 fen.

Brzytwa nr. 1 2 3 4 Maszynki do golenia 55 fen. najpocupniejsze 4 m. 0,75 1,10 2,00 2,75 podw. 1,10, szescioraka 2,75

Na kosi piśmienna gwarancja!

Swój do swego!

Kosi Romana Tignera w Pleszewie są najlepsze.

Adr.: Sensenexport Bazar Pleschen 12.

Srebrny wielki medal 1913.

Srebrny wielki medal 1913.

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht in Wejherowie (Neustadt W Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc od takowych od dnia złożenia do dnia odbioru 4% do 4½% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc.

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony inżynier kultury i mierniczy przysięgły

A. Jaks w Pile

Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

A. Czarnecka, Sopoty, Bergerstr. 4

poleca

swój zupełnie nowo, z wszelkim komfortem założony

pensjonat „Villa Parkblick”

(60 łózek), położony tuż nad morzem i parkiem kuracyjnym z znaną dobrą polską kuchnią.

Ceny umiarkowane. — Obiady w domu i poza domem. Pensjonat cały rok otwarty.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych:

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Grudziądz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza
5. Kartuzi, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kiełno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Koelln Wpr.
7. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr.
8. Nowemłasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H., Neumark Wpr.
9. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
10. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin, Wpr.
11. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schoeneck Wpr.
12. Sopoty, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
13. Stanisławów, Bank ludowy E. G. m. u. H., Stanisławów p. Mirchau Wpr.
14. Starogard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard.
15. Staryca, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr.
16. Śliwice, Volksbank für Gr. Schlewitz und Umgegend. E. G. m. u. H., Gr. Schlewitz Wpr.
17. Tożew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
18. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
19. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tüchel Wpr.
20. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt W.